

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Czwartek 24 stycznia 1861.

Nr 20.

POZNAN, 23 stycznia.

Jeśli z jednej strony to co zewsząd i ciągle donoszą jednomyślnie o budzącym się z nową siłą na całym polskim obszarze, duchu narodowym, nie może jak tylko najwyższą radością i otuchą każde polskie przejmować serce; z drugiej natomiast strony niejeden co nam słysząc przychodzi o formach podżegania i objawiania tego ducha, czyto w Warszawie, czy we Lwowie i Krakowie, czy gdzie indziej, słuszną musi wytrawniejszych miłośników rzeczy ojczyźnej przejmować troską, azali ten duch, gdyby go systematycznie podobnym torem pchać chciano, nie mógłby zabłąkać się na bezdroża i manowce młodzieńczej tylko swawoli o patryotycznym zakroju i barwie, a nie wątpim, że o patryotycznej także intencji, zamiast coby miał pójść drogą, od młodzieńskich porywów do mężkiej wiodącą dzielności? U kresu owych bezdroży jest straszna przepaść upadku ducha, zwątpienia i rozczarowania, a w następstwie tem głębsza i cięższa niewola wewnętrzna i zewnętrzna; u kresu tej tu drogi, czyni mężkiej rozważności, na świadomej oparte sile i zawdy w dziejach narodu w błogi i zbawienny znaczący sposób, czy Pan Bóg je chwilowem uwienięciem powodzeniem, czy też próby wytrwania przy zakonie swoim, przeluzzyć zechce.

Rzecz jest z siebie wielorako drażliwa do traktowania, a przecież, każdy przyzna, największą ona wagi. W obec takiego dylematu, niech nam wolno będzie po prostu przypomnieć kilka prawd ogólnych dziedziny fizjologii i patologii ciała ludzkiego. Wzrost uśmiech lub niecierpliwość niejednego czytelnika na taką zapowiedź; inny powie: „Buchmanowie to rozprawy.” A przecież forma, w którą uwagi nasze przyodziać zamierzamy, nie jest bynajmniej wysokiemi przesubtylizowanymi i złym smakiem skażonego dowcipu, ale tylko wpływem analogii, jaką każdy głębszy badacz odwiecznych praw i przemijających objawów tak materialnego jak moralnego świata, postrzega pomiędzy warunkiem bytu, zdrowia i rozwoju wszech organizmów czyli żyjących ustroju. Oby ludzie dobrej woli, których dotyczy to może, zrozumieć nas zechcieli i odrzuciwszy niedotknięci od wszelkiej nieodłącznej analogii, jądra prawdy na pożytek ogólny obrócić nie zaniedbali.

Zdrowie ustroju człowieka polega na harmonii normalnej czynności różnych jego organów, które w nierozdzielnej od siebie zostają zależności. Nie można wyłączać chcieć dawać przewagi czy mózgowi, sercu, lub żołądkowi, czy muskularnemu i nerwowemu układowi, bez psowania tej harmonii; wszystkie one bowiem w nierozpłatalny sposób wzajemnie na siebie oddziałują. Prawdziwa siła, piękność i czystość, są wynikiem i oznaką zdrowia u dojrzałego organizmu. Gdzie harmonia owa popsuta, gdzie jeden organ lub układ jednostronną swoją wytrawną czynnością tłumi i pochłania inne, lub gdzie pojedyncze organa całkiem funkeyi swoich zaprzeczają, wstępuje w miejsce zdrowia, choroba, a z nią niedołężność, zeszpecenie i zwiędłość. Trwała dysharmonia rozkłada wreszcie i zabija organizm: przełożony stan choroby śmierć sprowadza.

Higiena i dietetyka uczą jak owę pożądaną równowagę i harmonię aż do kresu wszech rzeczom przyrodzonej natury wskazanego, utrzymać. Niestety! zupełna harmonia, zupełne zdrowie, tak są dziś już rzadkim zjawiskiem, że pospolicie nie higieny i dietetyki tylko, ale także terapii, to jest sztuki leczenia, o radę pytać przychodzi: co począć, czego użyć, aby przez przywrócenie zepsowanego harmonii ustroju, zapewnić mu zdrowie, a z nim siłę, piękność i czystość? Natura podaje bez wyboru w rozlicznych bogactwach swoich rozliczne środki ku temu, a czasem wręcz je wskazuje; nauka i sztuka wytrawną znajomości rzeczy oparte, wyszukują najwłaściwszy sposób dary i skazówki natury, do pożądanego kierując je celu.

Pośród tych środków przez naturę podawanych,

a przez sztukę stosowanych, niepoślednie zajmują miejsce mniej lub więcej dzielne pobudzające układu nerwowego, to jest tej dziedziny ustroju, która jest siedliskiem i pośrednikiem uczucia, a więc także przewodnikiem do dawania i przyjmowania objawów życia duchowego. Gdzie system nerwowy osłabł jeszcze lub już stępiony, niedomagają pospolicie także organa odżywiania i poruszania, bo wszystkie z nim subtelnie rozgałęzieniami nierozpłatalnie połączone. Trzeba więc, dla przywrócenia zdrowia lub uniknięcia choroby, środkami jakie natura i sztuka pod rękę podają, cały układ nerwowy lub pojedyncze odnogi jego do spotęgowanej rozbudzić działalności. W miarę stopnia, choroby lub nagłości złego, używa się ku temu najgwałtowniejszych nawet stymulansów, które podrażniając organa uczucia, rozdmuchują niejako drzemający lub pozostały jeszcze zasób sił żywotnych i wywołują chwilowy objaw najwyższej spotęgowanego życia. Biada wszelako gdzie się to dzieje bez istotnej i naglącej potrzeby; bo chwilowe naprężenie sił nerwowych za pomocą sztucznych pobudzczy, nie jest bynajmniej czerstwą i trwałą siłą; przeciwnie: po takim rozdmuchaniu i wyczerpaniu, przychodzi nie mniej gwałtowne oddziaływanie, większe jeszcze niż wprzód upadek sił i stępiałość uczucia; albo też, jeśli coraz to nowemi, coraz to silniejszymi pobudzcami wciąż się będzie zagrażało drogę odpoczynku przez naturę żądanemu, wyrodi się nie mniej złowroga drażliwość chorobliwa organów uczucia, spokoju nie znająca, w żądach i tęsknotach, w pomysłach i marzeniach rozkiełznana i wszystko ogarniająca, a w czynie coraz niedołężniejsza, którą nieopatrny tylko nowicjusz lub niesumienny szarlatan, za wyraz dzielności i siły, tamten brać, ten wydawać może.

U chorego więc organizmu, gdzie i układ muskularny w najwyższym stopniu zniedołężniały, i organa odżywiania zwątlone, i system nerwowy w chorobliwym stanie, słowem gdzie wszystko w rozstroju, używa się drażniących pobudzczy o tyle tylko, o ile osłabość i stępiałość organów uczucia niezbędnie tego wymagają. Wszystko co się po za tę miarę czyni w tym względzie, nie do przywrócenia zdrowia, ale do zwiększenia ogólnej niemocy ostatecznie się przykład; bo w organizmie zadawnioną zwątloną niemocą, zdrowie czerstwe, a z nim także normalna czynność organów uczucia, a następnie i siła prawdziwa, nie dadzą się niestety! chwilowem, by też najgwałtowniejszem przywrócić lekarstwem, ale tylko stopniowem, długotrwałem, systematycznym i niemiękkim traktowaniem i odpowiednim mu trybem życia.

Są przecież okoliczności, w których najbardziej nawet choremu ciału wypada zadawać najgwałtowniejsze jakie tylko są stymulanse, bez względu na straszne ich skutki reakcyjne; bo i chory znaleźć się może w konieczności wyjątkowego wytężenia wszystkich resztek siły żywotnej ku czynowi, który albo stanowczo rozstrzygnie w inny sposób o jego życiu i zdrowiu, albo z jakiegobądź względu góruje wagą swoją nad zdrowiem i życiem. Dwakroć biada jednak, jeśli nieopatrny nowicjusz lub niesumienny empiryk, widząc jak mocno niektóre sztuczne środki działają na rozbudzenie życia nerwowego, bierze je za środki dające istotną i trwałą siłę i karmi niemi lekkomyślnie, w ciężkiej niemocy, siebie albo chorego. Skutek wprawdzie nastąpi; zwątlone członki, organa i duchy żywotne, podrażnione i wzburzone w siedlisku uczucia swego, rozploną chwilowo żarem niezwykłym, który im wyjątkowego użycza i wytężenia i siły; ale jeśli się to dzieło bez potrzeby i możliwości bezpośredniego użytkowania tego wytężenia ku stanowczemu czynowi; jeśli to była tylko igraszka niedoświadczonego lub lekkomyślnego, któremu miłą zabawą tak łatwo sprowadzić się dające objawy niezwykłego życia w chorą ciele; jeśli to były tylko eksperymenty niesumiennego empiryka który myśli, że wywołując najgwałtowniejszymi medykamentami objawy przedrażnionego i rozburzonego układu nerwowego, daje tém samém choremu trwałą siłę; wtedy przeminie owo spotęgowane wyprężenie sił ner-

wowych, bez zużycia go na jakiś czyn określony i stanowczy, a pozostawi natomiast po sobie tém większą niemocę, zmęczenie i stępiałość w całym ciele.

Praktycznego lekarza dr. Chrzescińskiego w Gniewkowie mianowano chirurgiem powiatowym na powiat inowrocławski.

Berlin, 22 stycznia. Komisja wyznaczona z łona izby deputowanych do zredagowania adresu do tronu miała przedwczoraj naradę, która dłużej jak pięć godzin trwała. Posiedzeniu temu obecni byli ministrowie Auerswald, hr. Schwerin, Patow i Bernuth. Adres, który komisja zredagować ma, bodaj przyjdzie w tym tygodniu pod ogólne obrady izby. Sprawozdawcą najprawdopodobniej zamianują barona Vinckiego.

Na uroczystość przybijania chorągwi wystąpił następca tronu, książę Fryderyk Wilhelm, z małym swym synem, który także brał młotek w rękę i wbijał gwoździe.

Minister finansów wręczył wczoraj izbie poselskiej budżet na rok 1861 i projekt do prawa tyczący się przedłużenia pobierania 25 procentów dodatku do podatku dochodowego, klasycznego i od mlewa i rzezi. W budżecie państwa na rok 1861 wyjąwszy księstw hohenzollerskich podany jest dochód zwyczajny na 132,940,000 tal., nadzwyczajny na 7,026,000 tal., ogółem na 139,966,000 tal., a zatem w porównaniu z rokiem 1860 więcej o 9,190,000 tal. Następnie przedłożył minister izbie jeszcze inne projekta, mianowicie projekt do prawa tyczący się uregulowania podatku gruntowego i projekt do prawa tyczący się zaprowadzenia powszechnego podatku do budynków.

Królowa Elżbieta, wdowa po zmarłym królu Fryderyku Wilhelmie IV, rezyduje jeszcze ciągle na zamku Sanssouci.

Sardyński poseł przy dworze tutejszym uprzedził barona Schleinitza o przybyciu nadzwyczajnego posła Wiktora Emanuela. Przybycia generała Lamormora oczekują już dziś; w orszaku jego znajdować się będą pułkownik artylerji, hr. Robillant, podpułkownik Bareola i hr. Valperga di Masino.

Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konferował wczoraj przez dłuższy czas z posłami francuskimi, szwedzkimi i tureckimi, następnie przyjmował pozasłużbowego wiceadmirała Schrödera, który się od kilku dni w mieście tutejszem bawi.

Utrzymują tu w kołach zwykle dobrze zainformowanych, że przyszło do porozumienia się co do okupacji Syrii. Mniemają, że mocarstwa zgodziły się na przedłużenie pobytu wojsk francuskich w Syrii, jednakże z tém zastrzeżeniem, żeby armia ta oznaczoną liczbę 6,000 ludzi nie przenosiła.

× Berlin, 22 stycznia. O wielkiej polityce pisać wam dziś nie będę, raz, że dni ubiegłe nie nastęrczyły mi tu żadnych nowych a zapisania godnych postrzeżeń w tej mierze, potem, iż ogólny charakter różnych najświeższych włoskich, paryskich, i londyńskich wiadomości, wiadomy wam z różnych gazet, referatów i listów, a ogólnym tym charakterem: mocny zwrot ku pokojowemu na wiosnę widokom. Dyplomaci, finansisci i giełda tutejsza zgadzają się w tej mierze w widzeniu czy też poczuciu swoim, z pospolitym tłumem politykującym publiczności. Zawieszając więc na dziś wielką politykę na gwiazdę, biorę się do tutejszych spraw wewnętrznych, a mianowicie sejmowych.

Obie izby zaprzęgnięte są w tej chwili układaniem lub uchwaleniem adresów w odpowiedzi na mowę od tronu. Izba panów, która wszystko na krótszym robi toporzystku i w wielkiej subtelności parlamentarne wadawać się nie lubi, już ma gotowy projekt do takiego adresu, przez swoją komisję wygotowany. Projekt ten, wbrew oczekiwaniom, nie ogranicza się na ceremonialnych wyrazach żalu, uszanowania i wierności, ale wkracza wielorako i bardzo stanowczo, lubo w nader ogólnikowej i ceremonialnej formie, na pole zasadniczej polityki. Duch, który z niego wieje, jest wiadomym z dawnych lat duchem większości tej izby, to jest duchem ultra-rojalizmu, konserwatyzmu, arystokracji i namaszczonej, w słowach przynajmniej, pobożności. Jutro przyjdzie na walnem posiedzeniu izby wyższej do rozpraw publicznych nad tym projektem. Mogą one być pod niejednym względem ciekawe, jakkolwiek wątpliwości nie ulega, że projekt bez zmiany przyjętym będzie. Kilka już do niego wniesiono poprawek ze strony członków lub frakcji nie idących bezwzględnie z większością. Jedną z ich jest w duchu konstytucyjnym, to jest wyraźną o uszanowaniu dla konstytucji miłośniczą wzmiankę; drugą w bardzo nieceremonialny sposób wypowiada, że na żądane zwiększenie ciężarów publicznych o tyle przyzwoli, „o ile to będzie uważała za zgodne z dobrem kraju”; trzecią wreszcie, która najwięcej a może jedynie was obchodzić będzie, wniósł w imieniu polskich swoich kolegów izby pierwszej, hr. Bniński (z Samostrzela). Poprawka ta żąda, ażeby po wyrazach ściągających się do zapowiedzi monarchji, iż weźmie w opiekę swoją prawo i dobro całej ludności, bez różnicy jej warstw różnych, dodać wyrazy: „Tém zaufaniem oży-

wieni, spodziewają się także Waszjej Królewskiej Mości poddani polskiego narodu, iż na Boskim porządku, na traktatach międzynarodowych i na słowie monarszém oparte ich prawa, znajdują podobnież uznanie i opiekę."

W izbie poselskiej sprawa adresu znajduje się dopiero w stadium przygotowawczych obrad komisji; że zaś na bardzo przeciągłe się zanosi, przyjąć więc można, iż obrady plenarne nad adresem nie zaczną się jak dopiero w przyszłym tygodniu. Zresztą komisja adresowa rozpoczęła pracę swoją od uchwały, wyłączającej od przysługiwania się jej narodom, niekomisyjnych członków izby, do czego ci w ogóle mają prawo. Jako powód do takiego wykluczenia, miał żądający onegoż referent przytoczyć ściśle powiązanie wielu kwestji zagranicznych z kwestjami wewnętrznymi i poprzez to powiązanie przykładem kwestji polskiej. Na wczorajszym posiedzeniu izby zaczął wprawdzie książę Berg to wykluczenie innych członków od przytomności obradom, ale zostało się przy uchwale komisji. Że polscy posłowie będą się starali wprowadzić jakąś, zadaniu ich odpowiednią poprawkę do adresu, o tem nie mogło być wątpliwości, skoro tylko stanęło, że w ogóle izba będzie jakiś adres uchwałała. Żeby jednak mieli już między sobą uchwalić brzmienie tej poprawki, albo nawet szczegółowo się nad tą rzeczą naradzać, o tem mi wcale nie wiadomo. Co większa, jeden z nich najkategoryczniej zapewniał mnie dzisiaj, jako powtórzona z Posener Zeitung przez tutejsze dzienniki wiadomość o jakiejś uchwale koła w tej mierze, a nawet o brzmieniu tej mniemanej poprawki, najzupełniejszym jest fałszem. Łatwo zresztą sobie wytłómaczyć, że nieznając jeszcze, w przybliżeniu chociażby, brzmienia projektu do adresu, nie można przystępować do redagowania poprawek do owego nieznanego tekstu.

Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej złożył minister finansów do łaski marszałkowskiej budżet państwa na rok bieżący, dalej projekt do prawa, pozwalającego rządowi pobierać i nadal wiadomy dodatek 25 procentów do podatku klasycznego i dochodowego, wreszcie trzy projekta do ustaw porządkujących w wiadomy z lat poprzednich sposób, kwestję podatku gruntowego. Przewyżka w dochodach, którą minister w następstwie owych ustaw o podatku gruntowym, osiągnąć myśli, wynosi 2 miliony talarów. Budżet państwa odznacza się tą razą tą nowością, że anszlagowany dochód z takimże rozchodem nie równoważy się, ale raczej wykazuje około 4½ miliona talarów deficytu; dochód bowiem przyjęty na 136 milionów (w najokraglejszych powtarzaniach tylko liczbach), a rozchód na 140 milionów z okładem. Na pokrycie deficytu, który powstał przez znacznie zwiększone wydatki na wojsko, ma być między innymi obrócony ów dalej pobierany się mający dodatek 25 procentów do podatków dochodowych.

Program niemiecko-demokratyczny panów Berga, Rodbertusa i Buchera udzielił się, jak widzę, w głównej treści czytelnikom waszym. Otóż ten program, który windykuje dla zjednoczonych Niemiec wieczne posiadanie wszystkich włoskich, węgierskich, polskich, słowiańskich i innych krajów które kiedykolwiek pod wpływem panowania niemieckiego i niemieckiej cywilizacji zostały, nie znajduje tu tak wszechstronnego uznania u stronnictw liberalno-demokratycznych, jakby się tego po wiadomym ich apetycie chorobliwym spodziewać było można; owszem wszystkie niemal organa dziennikarskie północno-niemieckiego liberalizmu i demokracji, mniej lub więcej ostro uderzają na panów Berga i Rodbertusa; za co południowo-niemieckie organa tym zdobywcom przyklaskują. Powodem niechęci tutejszych dzienników liberalnych do programu owych panów, jest obawa, ażeby przez upieranie się przy posiadaniu Wenecji i Węgier, nie popadły Niemcy w konieczność solidarnego związania się z interesami Austrii, co by oczywiście Austrii, owemu filarowi wszelakiego wstecznictwa i niewoli, prym i górę w sprawach niemieckich z czasem zapewniło. Zresztą p. Berg, który jest członkiem tutejszej izby poselskiej, nie waha się ustnie objaśniać piśmiennego swego programu, dalekimi od wszelkich idealnych mrzonek i dyplomatycznych omówień słowami: „Chętnie szanuję zasadę narodowości, ilekroć mi coś przynosi."

Liberalne tutejsze dziennikarstwo rozwodzić się nie przestaje z narzekaniem na ułomności, niedostatki i ograniczenia świeżo wydanej amnestyi, która takie ma podobno praktyczne skutki, że kto schronił się za granicę i zaoźnie skazanym został, nie może swobodnie do kraju wrócić, ale musi dać się wtrącić do więzienia, jeżeli zarzut kapitalny, i przebieg wszystkie formalności nowego procesu kryminalnego, aż do wydania wyroku prawomocnego. Wtedy dopiero amnestya do niego stosować się będzie mogła. Otóż dzienniki sarkają, że ministrowie tego wszystkiego nie przewidzieli i odpowiedniego nie wydali prawa tymczasowego.

Po długich i ciężkich mrozach mamy dziś odwilż najzupełniejszą. Ulice wody pełne.

ROSYA.

Petersburg, 16 stycznia. Gazeta Tobolska pisze, że zima co dnia się wzmacnia i przypomina dawniejsze zimy syberyjskie, gdzie ptaki w locie marzły, a ludziom z największą trudnością przychodziło oddychać. Termometr wskazuje 30 stopni R. a często jeszcze więcej. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak srożej zimy; tylko zima z roku 1846 na 1847 niniejszą w części przypomina. Domów niepodobna ogrzać; chyba te, co dawniejszemi czasami stawiane. Pochodzi to głównie od mody teraźniejszej Sybiraków opatrzenia domów jak największą liczbą okien, czego na zime bynajmniej nie można zalecić.

Cesarz rozkazał w Petersburgu założyć szkołę dla weterynarzy. Minister dóbr koronnych Marawiew zakupił posiadłość na 5 wiorst od Moskwy, aby tamże założyć szkołę rolniczą na wzór szkoły wersalskiej, urządzonej po r. 1848.

— O powstaniu włoskich w okolicy Narwy, przed niedawnym czasem krwawo stłumionem, takie teraz czytamy szczegóły: Jakiś nieszlachcic kupił dobra w pobliżu Narwy, a ponieważ w Rosyi nieszlachcic niewolno posiadać „dusz", wedle ustaw miało nastąpić przesiedlenie włoskich do dóbr koronnych, czemu włoskanie się sprzeciwili, niechając opuścić ziemi i sadyb, do których się byli przywiązali. Usiłowania urzędników, chcących nakłonić włoskich do przesiedlenia się, podobno były bez skutku; dalszy przebieg tej sprawy już znany. Podobne krwawe rozwiązania zatargów z powodu przesiedlenia zdarzały się bardzo często, a teraz przy nadchodzącem rozstrzygnięciu kwestji włoskiej bardzo smutne z przyczyn podobnych obawy się nasuwają.

AUSTRYA.

Kraków, 19 stycznia. W Czasie taką znajdujemy korespondencją ze Złoczowskiego: „Dnia 5 stycznia oddano do zakładu narodowego Ossolińskich dwie zbroje ze skrzydłami, dwie kopie bez proporców z żelaznymi grotami, i jedną kopią złamaną. Poświadczenie na te rzeczy wzięto z urzędu Oleskiego. Po zamknięciu wystawy rzeczy te odesłane zostaną napowrót do zamku Podhoreckiego. Z powodu tej posyłki urosła gadanina między chłopami, że z zamku Podhoreckiego wywożą Polacy broń do Lwowa; co w związku z puszczoną równocześnie pomiędzy włosian pogłoską jakoby panowie udali się w deputacyi do Wiednia, w celu przywrócenia pańszczyzny, niepokoiło ich do tego stopnia, że zgromadziwszy się po nabożeństwie koło cerkwi, zagabnęli X. Korczyńskiego z zapytaniem: co to ma znaczyć? X. Korczyński badał ich zkąd to wiedzą. Tego powiedzieć niechcieli, utrzymując tylko, że wiedzą z dobrego źródła. X. Korczyński miał do nich mowę, w której objaśniał ich o celu prawdziwym deputacyi, jakoteż i o celu odesłania starożytniej zbroi do Lwowa; niemniej przekonywał o fałszu rozszerzonej pomiędzy niemi baśni, i nakazał im, ażeby tego co im podobne fałsze będzie prawdy, do niego przyprowadzili. Zdawało mi się rzeczą użyteczną podać wam tę okoliczność wydarzoną w gminie, która się zawsze spokojnością odznaczała. X. Korczyński roztropem swem postępowaniem i wypowiedzianą włoscianom prawdą oddał prawdziwą porządku publicznemu przez utrzymanie i wzmocnienie tej spokojności przysługę. Zresztą chłopci w naszej okolicy są spokojni, ale nie trzeba aby ich bałamucono wieściami szkodliwymi, o których już dawniej pisałście słusznie, że o powrocie do stosunków pańszczyznianych już się nikomu w Galicji nie marzy, tak jak też również i deputacya nie mogła chcieć tego czego kraj cały niechce. Dodam jeszcze w końcu dla ciekawości; że jak słyszałem, miała być denuncyacya do starosty w Złoczowie podana o wywożeniu broni z zamku Podhoreckiego. Proszę patrzeć, jaką to ważność polityczną przypisują niektórzy naszej starożytniej wystawie we Lwowie!"

Wiedeń, 20 styczni. Piszą ząd do Czasu: „W tych dniach miały nastąpić ważne eksplikacje między tutejszym gabinetem i petersburskim. Chciano się ztąd zapewnić o sposobie zapatrywania się Rosyi na coraz bliższe ewentualności w Księstwach Naddunajskich i w Serbii. Odpowiedź miała być dwuznaczna, niezaspakajająca. Wojska rosyjskie stoją od dawna w Bessarabii. Austrya postanowiła wystawić także korpus obserwacyjny w Siedmiogrodzie i Banacie. Turcy zasilona pożyczką p. Miresa, posuwa 30,000 nad Dunaj i zakupuje tu działa i broń. Omer pasza ma w tych dniach stanąć na czele tego wojska. Książę Kuza zabiera się także do organizacji wojskowej. Mówią teraz, że broń, która szła na okrętach piemonckich, miała ten cel. Lecz Porta nie zna zamiarów księcia Kuzy i może się ich słusznie obawia. Gabinet tutejszy szuka sposobów zbliżenia się do Anglii, co by nie było może tak trudnem, gdyby nie kwestya Wenecji. To pewną, że w tej chwili toczą się tu układy o traktat handlowy między Austrią i Anglią. Co do głównych punktów, ma być nawet zgoda. Margrabia Moustier trzyma się zupełnie na stronie. Powtarza tylko, że Francya chce pokoju. Widuje się przytém bardzo często z lordem Loftus. Tu przemaga nareszcie przekonanie, że Francya i Anglia pozostaną w zgodzie, i że w dalszych wypadkach razem lub osobno, ale w tym samym celu działać będą. Dla tego hr. Rechberg podwaja swe usiłowania u dworów niemieckich, ale w Berlinie znajduje ciągle wielką ostrożność. Pozostanie w dalszych stosunkach z Francją ma nawet w gabinecie pruskim silnych stronników. Z tego wytężenia stosunków dyplomatycznych i z tych olbrzymich uzbrojeń, które się wszędzie robią, wydziej zapewne na wiosnę jakieś stanowcze ultimatum, które rozstrzygnie, czy będzie pokój lub wojna."

Peszt, 22 stycznia. Wedle ogłoszenia rządowego sejm węgierski zebrać się ma w Budzynie dnia 2 kwietnia, na zasadzie ustawy wyborczej z r. 1848.

Kiedy przed kilku dniami w łonie reprezentantów peszteńskich toczyły się obrady co do niezwłocznego objęcia władzy sądowej, który krok byłby prześcignął organiczny rozwój sprawy węgierskiej, zatem podał na szwank jej powodzenie, rozważny Deak, broniąc narodowych a zarazem konstytucyjnych praw węgierskich, i powołując się na uroczyste dane słowo monarsze, przemówił za ogólnem przeobrażeniem sądownictwa, któreto przeobrażenie pozostawi należały dojrzałej rozprawie właściwych ku temu organów, aby nie popaść w anarchię. Mowa jego ogromne sprawiła wrażenie: koniec jej charakterystyczny niech nam wolno będzie tutaj powtórzyć:

„Walka między absolutyzmem a wolnością jest tak dawną jak sama historia; każda karta dziejowa nas pouczy, że ta walka i zwycięstwo kolejne tych przeciwników obojga trwa od tysięcy lat. Ale jedna prawda przyswieca przez te walki po wszystkie czasy: prawda, że tak pierwszy jak drugi z tych systemów upaść musiał, skoro wyznać mu

przyszło, że nie zdoła dotrzymać swej zapowiedzi. Absolutyzm ścieśnia wolność, obiecując za nią dobrobyt materialny; ale skoro się okazuje, że on sam nawet dobrobyt materialnego stworzyć nie potrafi, wtedy budzi się w narodzie tak silna tęsknota za straconą wolnością, której ceny umówionej nawet nie zapłacono, że uludna potęga absolutyzmu się kruszy. Zaiste niepotrzeba wskazać palcem bliskiego przykładu.

„Stronnictwo za prawa narodowe przeciw absolutyzmowi walczące obiecuje wolność, osobistą i obywatelską. Za ten skarb drogi naród często do wielkich ofiar gotowy, ale skoro anarchia wstępuje w miejsce wolności, czyniąc więcej niepodobną wolność osobistą i obywatelską skoro zatem i liberalizm nie zdoła spełnić, co był przyrzekł, traci wpływ i szerokie rozwierają się wrota dla tego, co na ruinie wolności potęgę samodzierni chce ugruntować. Strzeżmy się by taki los nie spotkał, byśmy więc narodowi, który po nas spodziewa się błogosławionej wolności, nie wtoczyli na karły przekleństwo anarchii."

Zagrzeb, 18 stycznia. Hr. Jankowicz z Zary, napisał był list do biskupa Strosmyera, który ogłosił Pozor, w którym się oświadcza przeciwko połączeniu Dalmacji z Chorwacją. Biskup Strosmyer odpowiedział listem, który podobnież ogłosił, starając się wykazać że odosobnienie Dalmacji od innych krajów téjże samej narodowości jest właśnie powodem smutnego położenia w Dalmacji, któremu obecnie zostaje, panowania obcych i skutków jego. Dalmacya posiada piękną przeszłość, ponieważ była złączona z Chorwacją. Chorwaci to pomiędzy Słowianami południowemi pierwsi zrzucili swe jarzmo i pierwsi zdobyli wolność konstytucyjną. Dziś zapraszają braci swych Dalmatyńczyków aby los ich dzielili. Chorwacya ma wspólne z Dalmacją życzenia, niechaj szczęście i postęp będą wspólne. Podobne treści pismo biskup Strosmyer wydał do księcia Giorgi w Dubrowniku.

FRANCYA.

Paryż, 20 stycznia. Opieka francuska nad królem Franciszkiem Drugim wzięła nareszcie koniec; dowiadujemy się z Monitora, że wczoraj, jako w dniu ostatnim zawieszenia broni, wiceadmirał de Tinau opuścił port gaetański z dwoma okrętami liniowemi „Fontenoy" i „Bretagne" którym fregata „Prony" towarzyszyła, równocześnie zaś około ósmej wieczorem, ogień znów się rozpoczął, a dzisiaj zapewne nadpłynie flota sardyńska włoska pod dowództwem admirała Persano, aby Gaetę ściśnąć od strony morza. Ję powtórzyliśmy kilkakrotnie, będzie się Franciszek II bronił szcze dłużej; dał o tem znać dworom europejskim, zaręczając że walczyć myśli dopóki mu sił stanie, a przytém rozposłała także młoda królowa listy do rozmaitych królów i książęczek, a między innemi do cesarzowej Eugenii, w których wyrazach przedstawiając, jako tak mąż jej, ja, i ona sama gotowi są paść ofiarą i przelać ostatnią kroń krwi swojej za zagrożoną zasadę monarchiczną. Wbrew owym bohaterom objawom i zapowiedziom gazet legitymistowskich powszechnem jest mniemanie w Paryżu, że wspólna flota w obłożeniu wkrótce rozstrzygnie los Gaety i że po kilku dniach młody król będzie musiał gdzie indziej szukać schronienia poruczając jednemu z generałów swoich ułożenie kapitulacyi i poddanie miasta. Dziwnym sposobem nieustają w Paryżu nawet rozsiewane jak się zdaje przez przeciwników rządu pogłoski; rozprowadzają sobie po rozmaitych salonach, że skoro tylko król Franciszek Gaetę opuści, natychmiast rząd francuski wystąpi z kandydaturą księcia Murata do korony neapolitańskiej, dodawano nawet, że owi generałowie, których niedawno temu w Neapolu rząd sardyński za knowanie spisków przytrzymać kazał, spiskowali nie na korzyść króla Franciszka, lecz księcia francuskiego. Wszystkie te pogłoski jednak nie mają żadnej rozsądnej podstawy; cesarz Napoleon obawiał się dotychczas nadto rozstrzygać, aby mu można przypisywać tak awanturnicze i poronione pomysły, któreby go wkłady w wojnę ze wszystkimi państwami europejskimi nie wyłączając całego półwyspu włoskiego. Jesteśmy przekonani, że rząd francuski postępuje sobie dotychczas co wstanie w Abruzzach wzrasta ciągle, nie trzeba go nadto idealnie pojmywać i bandytom tamtejszym przypisywać uczuć rycerskiego rojalizmu. Ludność owych gór ka, biedna, ciemna i rozbójnicza gotowa co chwilę i każdej sposobności chwycić za broń dla rabunku po prosi i jak była pierwszą, która powstała w imię Garibaldi, że i Włoch niepodległych, tak teraz wszczynają rozruchy na korzyść Franciszka, obrabianą będąc przez jego wyświeców, a uczyni toż samo dla każdego innego, który im stręczy pozór do gwałtów i łupieży. Z bandytami Abruzzów łączą się jednak w niemaleń liczbie żołnierze z dawniejszych wojsk neapolitańskich, którzy z krajów papieskich przyjeżdżają, albowiem rząd papieski, jak mu to zarzucają dzienniki, dyńskie, popiera ile może usiłowania stronników Franciszka i tak donosi dzisiaj Corriere mercantile, że kilka tysięcy burbońskich żołnierzy wkroczyło temi dniami pod wodztwem generała Lovera przez terytorium rzymskie w prowincyi neapolitańskich, gdzie pod Tagliacozzo oddziały zwycięsko mały oddział Piemontczyków, który ich wstrzymał. Z tego powodu wysłano przeciw nim co prędzej generała Sonnaz z Neapolu, a rząd sardyński postanowił całą siłą uderzyć na powstanie w Abruzzach, które dotychczas w postępach swoich nie napotkało na żadne przeszkody. Chociaż półrządowe paryskie dzienniki zapręcały wiadomości o nieporozumieniach między generałem Goyon a monsignorem Mérode, ministrem wojny państwa papieskiego, to zdaje się jednak wedle dzisiejszych wiadomości, że coś takiego między nimi zaszło. Monsignor Mérode chciał podobno korzystać z zaburzenia panującego w prowincjach neapolitańskich i wysłać pułk zuawów państwa

skich celem obsadzenia księstwa Pontecorvo, który to krak do stolicy Apostolskiej należący, wydartym jęj został w skutec ostatnich ruchów rewolucyjnych. Jenerał Goyon przewidując, że mogłoby ztąd powstać nowe rader nemiłe zakłócanie, udał się wprost do Ojca św. z prośbą, aby wyprawę tę wstrzymał, a prośba jego uwzględniona została. Zresztą stosunki między Rzymem a Paryżem zaczynają się nieco polepszać pozornie przynajmniej, i coraz głośniejsz mówią o powrocie monsignora Sacconi do Paryża, któremu towarzyszyć będzie monsignor de la Tour, audytor roty. Do owego zgodniejszego usposobienia przyczynia się podobno niemało opłakany stan skarbu papieskiego, który przy tak ograniczonych teraz dochodach, nie jest w stanie zadośćuczynić najkonieczniejszym nawet wymaganiom.

— Jedną z najważniejszych wiadomości dzisiejszych jest nowy wniosek rządu francuskiego tyczący się Syrii. W przeszły czwartek rozesłano do wielkich mocarstw wezwania, aby komisja europejska do spraw syryjskich zebrała się w Paryżu, najpóźniej 15 lutego, ponieważ w miesiącu marcu upływa termin okupacji francuskiej. Rząd cesarski oświadczając naprzód, że się podda wyrokowi komisji, chce jej przedłożyć wierny obraz właściwego rzeczy stanu w Syrii i spodziewa się, że niezawodnie się większość za przedłużeniem okupacji oświadczy. Anglia, przewidując takowy wypadek, czyni podobno trudności co do zezbrania się komisji, ale niewątpliwie ustąpić będzie musiała.

— Słychać, że prawie wszystkie państwa europejskie, a szczególnie niemieckie, chcą za przykładem Francji znieść przymus paszportowy, który w takim razie pozostałby się jedynie w Rosji, której rząd sądził, że bez szpiegów i policyjnych przesładowań normalne państwo istnieć nie może.

— Korespondent paryski do Gaz. Codz. taką daje charakterystykę ministra stanu hr. Walewskiego, złączonego tak ściśle z dzisiejszym porządkiem rzeczy we Francji: W młodości wpływ książek które czytamy, i ludzi z którymi się przebywa, stały się zwykle najsilniejszym; w późniejszym wieku wypadki, wśród których się żyje, uczą i wpływ wywierają. Są jednak ludzie z wczesnie wyrobionym charakterem i z samodzielnością umysłu, którzy wytknawszy sobie drogę, wytrwale na niej postępują, i w których nie wiele wsiąka z wyobrażeń osób, z jakimi żyją i jakimi się otaczają. Takiego charakteru człowiekiem jest dzisiejszy cesarz Francuzów. Ta, że tak powiem nieprzepuszczalność gruntu jego duszy, jest razem przymiotem i wadą. Przymiotem, bo mu nadaje siłę, wytrwałość, głęboką rozagę i samoistność ducha; wadą, bo odsuwa od niego niepodległe i dzielne umysły, zraża silne charaktery, przyzwyczajają go raczej do poszukiwania gietkich zarządzi, jak użytecznych współdziałaczy i śmiałych doradców. Wybór więc osób, któremi się cesarz otacza i które do rady powołuje, niema zwykle wielkiego znaczenia. Są jednakowoż ludzie nierozrywani z nim połączeni związami, których większą zaszczyca ufnością, którym większą niż innym okazuje względność. Oni to tak ściśle z dynastją i z obecnym porządkiem rzeczy spojeni, że przeznaczeniem ich jest wszelkie losy cesarstwa dzielić. Takimi ludźmi w dzisiejszym składzie rządu, są szczególnie hrabowie: Walewski, Persigny i Morny. Na nich więc najprzód zwróćmy uwagę, chcąc poznać osobistości powołane do współdziałania w zarządzie Francji.

Aleksander hr. Colonna Walewski, dzisiejszy minister stanu, urzędem który dziś sprawuje, nie zdaje się na pierwszy rzut oka być przeznaczonym do wpływania na kierunek polityki, czy wewnętrznej czy zewnętrznej. Zakres zarządzania jego, tak jak został określony, odsuwa go od najważniejszych spraw krajowych, przeciw zaprzeczcy nie można, że stanowisko, jakie zajmuje w rządzie, jest nie tylko najwyżej wyniesione, ale nadto ma wewnętrzne znaczenie. Minister stanu jest nie tylko pośrednikiem między monarchją i wszelkimi władzami rząd stanowiącymi, ale nadto ma najbliższą i najczęstsza z nim styczność. Wprawdzie wola cesarska nadawczy mu pierwszeństwo przed innymi ministrami, nie udzieliła mu przywileju przewodniczenia w radzie ministrów, podczas nieobecności monarchji, zawsze jednak, jeżeli bezpośrednie jego działania w szerszych zakresach granicach, pośrednie jest rozciągłejsze i przeważniejsze od tego, które rozwija którykolwiek z ministrów. Hrabia Walewski znajduje się w tej porze życia, którą Horacyusz jako dojrzałość wieku człowieczego oznaczył i określił. Urodził się on 4 maja 1810 roku, a więc doszedł do tej pełni żywota, wśród której zdolności przyrodzone, nabytym z bogactw się doświadczeniem. To doświadczenie jego równie jest obfitym jak wielorakiem. Nikt dokładniej od niego nie wyczuł się świata i ludzi, nikt przez liczniejsze przygody i przemiany czasu nie przeszedł, nikt życia pod rozmaitszymi postaciami nie poznał. Pamiętnik jego, gdyby się kiedy spisał, przedstawiałby równie stronną poważną, dramatyczną, nawet, jak lekką i światową.

Osierocony w dzieciństwie, usamowolniony przed czasem, bo już w piętnastym roku życia bez żadnego do pomocy zupełnej swobody używał, przyniósł przy tak przedwczesnym w świat wstępie wrodzony zmysł przyzwyczajenia i ujmujące obejście się, umiarkowanie rzadkie w młodzieńczym wieku i łatwość pojęcia. Wykształcenie jego nie było bez wątpienia uzupełnionem, czasu na naukę zabrakło, lecz czego się nie nauczył, odgadywał i dostrzegał się i jeżeli szkółnych nauk całkowicie nie odbył, to szkole świata wyrobił i ukształcił umysł.

W końcu roku 1831 na stałe mieszkając przybywszy do Francji różne zawody po kolei obierał. Najprzód wojak, służył więc w Afryce i pierwszym był posłannikiem do Abd el Kadera, w celu skłonienia go do porozumienia z Francją. Następnie zaciągnął się do zastępu kierowników opinii publiczną stawczy się nabywcą jednego z

dzienników ówczesnych, Messenger des Chambres. Liczne zawiązywszy stósunki tak z ludźmi politycznymi, jak z znakomitymi pisarzami owego czasu, należał do ruchu tak politycznego jak umysłowego epoki parlamentarnej. Sam na chwilę zrobił się pisarzem dramatycznym, i komedią jego pod tytułem: l'Ecole du Monde, kilkakrotnie na teatrze francuskim przedstawiano. Za ministerstwa p. Thiers po raz pierwszy wszedł w zawód dyplomacyi francuskiej, i użyty został przez niego w poselstwie do Mechmeta-Alego, z którego to poselnictwa wojna lub pokój na Wschodzie miał się wywiązać. Z usunięciem się p. Thiersa od steru rządu, został i hr. Walewski na oddalenie się z służby publicznej skazany; wszedł do niej na nowo za radą i zachętą p. Thiersa podczas ministerstwa p. Guizota, który go w nadzwyczajnym poselstwie wysłał do Montevideo. Wywiązały się z niego z zupełnym zadowoleniem i króla i ministra, wrócił do Francji w końcu roku 1847. Rok 1848 zastał go bez stałego zajęcia, lecz z przeznaczeniem na poselstwo do Danii. Charakter jaki wypadki ówczesne przybrały, nie odpowiadały jego zasadom, raziły jego przekonanie, gdy w tym ukazanie się opatrne na widowni politycznej księcia Ludwika Napoleona, którego on był przed kilkoma laty odwiedził i poznał w Szwajcarii, stało się wróżbą i dla hr. Walewskiego świetną, i do usług krajowych prowadzącą przyszłość. Jakoż powołany na nowo do dyplomacyi zawodu, mianowany został posłem w Florencji, następnie w Neapolu. W chwili zaś, w której miał być do Madrytu przeniesionym, otrzymał nader ważne przeznaczenie do Londynu w czasie przygotowywanego się przeobrażenia Rzeczypospolitej w cesarstwo. Tu się zaczął szereg jego najistotniejszych zasług położonych w sprawie dynastji. On to przyłożył się do utrwalenia związku Anglii nie tylko z Francją ale nawet z cesarstwem, on użyty był do zamienienia związku w przymierze. W r. 1855 powołany do zarządu sprawami zagranicznymi objął go wśród nader ważnych okoliczności, i gdy gabinet angielski skłonił się nie chciał do widoków cesarza, uznał za właściwe doradzenie przywrócenia pokoju, i przystąpienia do układów, chcąc Francji zachować przewagę w umowach europejskich, nie chcąc narażać coraz częstszych ofiar, dla nieokreślonego celu. Kongresowi paryskiemu przewodnicząc, pod uwagę trybunału europejskiego poddał kwestyą włoską.

Z tego krótkiego rysu biograficznego łatwo wnioskować o charakterze, uzdolnieniu i zasadach politycznych dzisiejszego ministra stanu. Można nie zawsze zgodzić się z jego przekonaniem i wyobrażeniami, zawsze mu należy przyznać zacność i godność charakteru. Jak zwykle ludzie, których szkoła był świat, i którzy bogatym uposażyli się doświadczeniem, nie jest zdolny zwłaszcza przejęcia się myślami pozor uludek noszącymi. Pomysłem jego brak może popędu i samodzielności, ogólny rozsądek przewagę w nim nad uczuciem ma zapewnioną. Wszystko jednak co jest zacnem i szlachetnem, trafia do jego przekonania. Wyznaje on zasady zachowawcze, i właśnie dla tego każda sprawa sprawiedliwa budzi w nim współczucie. Lecz w wyborze środków do ich przeprowadzenia zawsze się okaże ostrożnym. W stosunkach towarzyskich przynosi urok form, pojedynczość umysłu, która go na urządzie, jaki dziś sprawuje, czyni najzdolniejszym do osłabienia nieprzyjaznego usposobienia jakim się dotąd ludzie umysłowość Francji stanowiący odznaczali. Uczeń, pisarz, artyści, znajdują zawsze u niego chętną pomoc, życzliwość i poparcie, w razie tylko systematycznej opozycji napotkali by w nim nieugiętego przeciwnika. Hr. Walewski dwakroć wszedł w związki małżeńskie, najprzód z lady Montagu, która zmarła w kwiecie wieku po dwuletnim z nim pożyciu, a następnie w roku 1846 z Maryanną hr. Ricci wnuką księcia Stanisława Poniatowskiego. Z niewyzerpaną dobrocią serca i uprzejmością łącząc wdzięk i przymioty, jakimi zwykle celują i Włoszki i Francuzki i Polki, jako gosp. dyni domu męża, ozdabia go hrabina Walewska niewypowiedzianym urokiem i czyni go najchętniej uczęszczanym.

AMERYKA.

Washington, 8 stycznia. Wysłano nieco posiłków dla wojska kongresowego na południu. Mieszkańcy Charlestonu, w Karolinie Południowej, gwałtem oparli się wylądowaniu wojska związkowego, przybyłego okrętem.

Z Meksyku donoszą, że jenerał Miramon, który niedawno temu liberałów był poraził pod Toluca i zdawał się panować nad sytuacją, świeżo odniósł stanowczą klęskę, w skutek której liberały zajęli stolicę.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 stycznia. Dochodzi nas następująca

„Prośba za ubogimi:

„Wśród obecnej ostrych pory zimowej, wyciągają ubodzy współbracia nasi, rodziny liczną dziatwą otoczone, wdowy i chorzy, z niedźnych swych zakątków ręce ku nam o wsparcie na żywność i przyodziewek. Znaczna jest liczba biednych w mieście tutejszem wsparcia nagłego potrzebujących; trzy bowiem konferencje tutejsze, pomijając żebrzących po domach i ulicach, blisko 200 rodzin na stałe mają opiece, wstydzących się zebrać. Nadto codziennie zgłaszają się jeszcze rodziny, którym także według zasad Tow. naszego, radzibyśmy chętną podawać pomoc.

Nie będąc w możności zaspokojenia ich najnieodzowniejszych potrzeb życia, uciekamy się w tej gwałtownej potrzebie do miłosierdzia publicznego i wzywamy szlachetnych naszych współrodaków o liczne, choćby i najmniejsze ofiary dla ubogich, bądź w pieniądzu, bądź w odzieży, lub też w wiktualjach, które przyjmujemy w sekretaryacie naszym, przy ulicy Słóarskiej nr. 5 i u któregośkolwiek z członków rady niżej podpisanych.

Wiemy, że na to nasze zakolatanie do miłosiernych serc Szanownych naszych Współbraci, pospieszą wazyć z ratunkiem dla niesięśliwych; to też polecając się pospołu dobroci i litości Pana Boga, by nam wszystkim błogosławił raczył, nadmienimy tylko, że wykaz ka-

zdego dobroczyńcy, wraz z ilością składki, i tych którzy już swe łaskawe datki do rąk wiceprezesa, p. Rymarkiewicza, złożyli, i tych którzy niniejszem o nie upraszamy, umieszczonym będzie w przyszłym poszytce Rocznikó w naszym, i czasu swego im doręczony.

Poznań, 22 stycznia 1861.

Rada wyższa Tow. s. Wincentego a Paulo w W. Ks. Poznańskim, (podpisani): Ks. J. Kozmian. Ks. Daleki. Ks. Wojczyński. Ks. Pezdziński. Ks. Nitschke. Ks. Zenkeler. A. Mizerski. B. Rymarkiewicz. W. Simon. W. Laurentowski. M. J. Kamiński. J. Jüngst. F. Gajewski. G. Offierski. A. Leinweber. S. Maciejewski. W. Trynkowski. Tytus Daszkiewicz.

— W mieście naszym panują bardzo żarńce; jak słyszeliśmy zachorowało na te krosty w zakładzie Urszulanek blisko 20 panien.

Srem, 22 stycznia. Na dzisiejszych wyborach posła na sejm w miejsce śp. Gustawa Potworowskiego, wybrano niemal jednogłośnie p. Aleksandra Guttrego z Paryża, pow. Wągrowieckiego.

Wiadomości literackie.

Poznań, 21 stycznia. Komisja wyznaczona z Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk do zbierania materiałów celem opisanja W. Ks. Poznańskiego, tak we względzie statystycznym jak i historycznym, uważa za swój obowiązek złożyć dzisiaj drugie roczne sprawozdanie z czynności swoich. Bo im więcej osób wezwala do współudziału, pomocy i pracy, tem silniej czuje potrzebę uwiadomiania publicznego o postępie całego przedsięwzięcia. Rok 1859 zszedł na rozsyłaniu szematów we wszystkie strony W. Ks. Poznańskiego, od początku zaś r. 1860, zaczęto znów napowrót zbierać już wypełnione takowe szematy. W tym celu większa część powiatów obw. rej. poznańskiego szczegółowo listowne odebrała wezwania.

Stan obecny jest następujący:

1) z powiatu babimostskiego tylko z obwodu rakoniewickiego hr. Jan Mielżyński z Gościeszyna nadesłał 15 szematów, zawierających opisy 35 osad, tak iż w tym obwodzie 9 jeszcze miejsc nie opisanych pozostało. Nadto przesłał komisji dwa pisemka drukowane, to jest: 1) Opis najważniejszych stosunków statystycznych powiatu babimostskiego z uwzględnieniem rezultatów administracji powiatowej ostatnich lat. Odczytany na zgromadzeniu powiatowem dnia 18 lutego 1860. r. 2) Pieniąska Czesława. O bagnach nad Obrą i projekcie ich osuszenia. Przedruk z Przeglądu. Dalej teraz opracowane 2 obszerniejsze rozprawy o obyczajach ludu tamecznego i legach i lasach nadobrzeńskich, nakoniec wypisy różne z dokumentów swych familijnych, co do przechodzenia dóbr tamecznych pomiędzy różnymi właścicielami.

2) z powiatu bukowskiego tylko pan Wize z Michorzewa, obwodu bukowskiego, nadesłał 3 szematy wypełnione, z opisem trzech miejsc z tego obwodu i jednej wsi z obwodu lwowickiego.

3) z powiatu kościańskiego odebrała komisja od pana Skarżńskiego ze Splawia, z obwodu śmigileckiego i od ks. Tomickiego z Konojady razem 25 szematów, tak iż z pierwszego obwodu pozostało jeszcze miejsc nieopisanych 54, z drugiego 13. Nadto nadesłał jeszcze pan Kajetan Morawski z Jurkowa, z krzywińskiego obwodu, trzy opisy.

4) z powiatu krobkiego, z obwodu jutroskiego, ks. Klajner w Dubinie, z obwodu krobkiego ks. dziekan Masłowski, z Krobi i z bojanowskiego, ks. Respadek z Ponieca, nadesłali razem 5 wypełnionych szematów, w których są opisy 11 osad.

5) z powiatu krotoszyńskiego tylko pan Aleks. Graeve z Borku nadesłał opisy z całego obwodu boreckiego. Tak iż on pierwszy i dotąd jedyny w obecnym przedsięwzięciu, dopełnił całkowicie zadania swego. Okazał on tak dalece gorliwość swoją, iż zjeżdżał na miejsca i sam wypełniał szematy, gdzie tego pomimo prośb i nalegań uzyskać nie mógł. Dla tego też komisja w imieniu Towarzystwa ma za swój obowiązek, oświadczyć mu swą wdzięczność.

6) z powiatu międzybódzkiego tylko pan Alkiewicz z Osieka nadesłał 23 szematy z wiadomością o tyleż osadach w obwodach Rokita Staregodworku.

7) z powiatu międzyrzeckiego nadesłał jedynie tylko ks. Mielke z Trzciela, wiadomość o temże miasteczku.

8) z powiatu obornickiego nadesłał pan Emil Kierski z obwodu Murowanej Gośliny 4 szematy z opisem 13 osad i pan Faustyn Radowski z Ninina, z obwodu rogozińskiego, 6 szematów z opisem także 13 osad.

9) z powiatu odolanowskiego nadesłał pan Skorzewski z Roztocze 5 szematów z opisem 7 osad w obwodzie roztoczyckim, ks. Czaplicki z Wysocka 10 szematów z opisem tyluż osad w obwodzie przygodzkim i pan Niemcewicz ze Śliwnik 4 szematy z opisem 10 osad z obwodu skalmierzckiego.

10) z powiatu ostrzeszowskiego nadesłali ks. Strybel z Grabowa, obw. grabowskiego i pan Feliks Wężyk z Mroczyńska, obw. opatowskiego razem 8 szematów z opisem 46 miejsc. Nadto nadesłał ostatni komisji dwa pisma wydane przez ks. Fabisza, tj.: kronikę dekanatu kempieńskiego i kronikę parafii baranowskiej.

11) z powiatu pleszewskiego nadesłali: ks. dziekan Kiersniewski z Radlina, obwodu mieszkowskiego, ks. Lewandowski z Jarocina, obw. jarocińskiego, ks. Siwicki z Brzezia, obw. pleszewskiego i pan Fran. Zychliński z obw. sobockiego razem 23 wypełnione szematy z opisem 93 miejsc. Tu znów wspomnieć musimy, że pierwszy obwód, to jest mieszkowski, ma tylko jeszcze 16 miejsc, których opisów dotąd nie odebraliśmy. Milczeniem pominąć nie możemy, że szczególnie z tego powiatu niektórzy duchowni z szacowną gorliwością zajęli się tą pracą. Z wielką starannością przejrżeli wszelkie dokumenta i księgi kościelne i wypisali wszystko co godniejszemu uwagi być osądzi, tak co do dzieł swego kościoła, miejsca tego, jego dziedziców a nawet pojedynczych osób i rodzin. Do wyżej już wspomnianych dodać jeszcze musimy: ks. proboszcza z Cerekwicy, ks. Kosnickiego z Dembna, ks. Radojewskiego z Mieszkowa, ks. prob. Kryger z Nowego Miasta i ks. Porawskiego z Wilkowi. Niektórzy z nich, jak np. ks. Kosnicki z Dembna, w nieprzerwanym wtku, począwszy od środka 14 wieku, skreślił dzieje swego kościoła, wyliczył szereg dziedziców i ważniejsze wspomnienia miejsca tego. Gdybyśmy zewsząd podobną pomoc uzyskać mogli, musiałoby nasze dzieło być ważnem i zajmującym.

12) z powiatu poznańskiego nie dotąd nie odebraliśmy, co tem wybitniej odbijać się musi, gdy z porządku rzeczy, powiat poznański zaraz po pleszewskim umieścić musimy.

Z następnych powiatów pozwalamy sobie tymczasowo ogółowe tylko zrobić sprawozdanie, bliższe szczegóły zachowując do następnego sprawozdania.

13) z powiatu śremskiego odebraliśmy 21 wypełnionych szematów, najwięcej zaś nadesłał ks. proboszcz Pluszczewski z Bina.

14) z powiatu średzkiego powtarzamy znów, że tylko pan Karśnicki z Mstek nadesłał 30 szematów, z opisem 45 osad w obwodzie Targowej Górki.

15) z powiatu szamotulskiego nadesłał pan Lubieński z Książa 5 szematów z opisem 9 osad w obwodzie butyńskim.

16) z powiatu wrzesińskiego nadesłał hr. Edward Poninski z Wrześni 30 szematów, z opisem tyluż osad w obwodzie wrzesińskim i ks. Łukasiewicz z Zerkowa 17 szematów z opisem 20 osad w obwodzie zerkowskim. Pominąć znów nie można, iż jak p. Edward Poninski dołączył wszelkiego starania celem zebrania opisów w swym obwodzie i wiele szematów sam wypełnił, tak znów ks. Łukasiewicz obok zbierania szematów, odznaczył się jak duchowieństwo w pow. pleszewskim, w dokładnem wypełnieniu szematów, które sam miał wypełnić.

17) z powiatu wschowskiego nadesłał ks. Arndt z Włoszakowic szemat jeden, z opisem tego miejsca.

Nakładem i czczeniem Ludwika Merzbacha w Poznaniu